Nr. 151. We Lwowie, czwartek dnia 31 marca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Małżeństwa rytualne.

Lwów 30 marca.

— Prawodawstwo austrjackie niesie w życie rodzinne i w stanowisko prawne społeczności żydowskiej w Galicji wiele zamętu i stwarza co krok położenie bez wyjścia. Zło tkwi w tolerowaniu małżeństw rytualnych przy jednoczesnem nieubłaganie niekonsekwentnem traktowaniu spraw, z małżeństwami takiemi wspólnych. Sprawom tym poświęcił w r. z. wiele uwagi zjazd prowadzących metryki izraelickie, jaki odbył się we Lwowie pod patronatem tutejszej izraelickiej gminy wyznaniowej. Postulaty swoje przedstawił komitet zjazdu lwowskiemu magistratowi z prośbą o zaopinjowanie i przedłożenie namiestnictwu. Obok sprawy podwyższenia taks za rozmaite czynności metrykalne, poruszył zjazd ów sprawę nazwisk i imion żydowskich. Nie chodzi tu koniecznie o nadawanie pięknie brzmiących imion, lub spolszczanie nazwisk; żydzi domagają się jedynie ustawowego unormowania i ustalenia imion i nazwisk osób, pochodzących z małżeństw rytualnych. Mianowicie przed zaprowadzeniem w r. 1877 urzędów dla metryk izraelickich, nie było co do potomstwa małżeństw rytualnych żadnego śladu, jakie to lub owo dziecko ma właściwie imię i nazwisko. Po ojcu np. nazywał się ktoś Feiwel Bär, po matce Kanarienvogel, w chajderze nazwano go Bärvogel i jako Bärvogel przeszedł on przez kawał życia, pod tem nazwiskiem nawet odbywał służbę wojskową. Wreszcie zamierza zawrzeć legalny ślub; atoli brak metryki urodzenia, brak możności stwierdzenia istotnego nazwiska i wieku stoją temu na przeszkodzie. Nie wystarcza nawet paszport wojskowy, ani protokołowana firma kupiecka Feiwla Bärvogla. Na sprawdzenie nazwiska powołuje się świadków z danej wsi lub miasteczka, a w pierwszej linji rabina, szechtera, sąsiadów dawnych itd. — i oto oni orzekają, że ów Feiwel Bärvogel nie nazywa się ani Feiwel ani Bärvogel, lecz np. Mortko Fisch. Spisuje się więc protokół i po latach władza polityczna wydaje orzeczenie o tem, jak ma brzmieć właściwie nazwisko petenta.

Atoli ów Bärvogel, nie mogąc doczekać się pozwolenia na małżeństwo prawne, wziął tymczasem ślub rytualny, którego mu rabin odmówić nie miał tytułu. Przyszły na świat dzieci i chaos nazwiskowy ciągnie się dalej.

To są stosunki nie do pozazdroszczenia, a stwarzają one nieraz stan prawny, ogromnie szkodliwy dla całego dalszego bytu danego osobnika. Po miastach żydzi więc coraz częściej dbają o to, by przed uporządkowaniem spraw metrykalnych nie wchodzić w związki małżeńskie i przeto zawierają małżeństwa legalne. Na prowincji jednak i w miasteczkach to zło nie ustaje.

Referent magistratu wniósł, by uwzględnić żądanie modernizowania imion z zepsutych hebrajskich na imiona ogólnie w kraju używane; wspomniany zjazd proponował ułożenie szematu imion żydowskich, z podaniem synonimu dla imion tych w kraju przyjętego. Żądaniu temu, jakoteż żądaniu co do zmiany nazwisk dzieci rytualnych i nadawania im nazwisk po zmarłym ojcu — magistrat odmówił, a to ze względu na ustawę cywilną, jakoteż w obawie, że powstałby stąd jeszcze większy chaos. Natomiast uchwalił magistrat zwrócić się do namiestnictwa o spowodowanie przedłożenia rządowego w tym kierunku, by zawieranie małżeństw rytualnych zostało od pewnego, oznaczyć się mającego czasu, całkowicie wzbronione.

Dochód z rautu tuchlańskiego.

Komitet kolonji wakacyjnych w Tuchli, przysyła nam następujące wyjaśnienie:

Wobec głosów odzywających się w prasie stołecznej, a co za tem idzie i u publiczności, że część, a nawet „lwia część“ znacznego dochodu z tegorocznego rautu tuchlańskiego, przeznaczona jest dla jakiejś, społeczeństwu naszemu obcej instytucji dobroczynnej, komitet rautu ma sobie za obowiązek wyjaśnić tę sprawę publiczności.

Lwowska dyrekcja kolejowa opiekuje się i zarządza trzema na wielką skalę zakrojonemi instytucjami dobroczynnemi. Dwie z nich powstały z inicjatywy tutejszej dyrekcji, a raczej z osobistej inicjatywy dyrektora Wierzbickiego, a trzecia z inicjatywy delegatów dyrekcji kolejowych w całej monarchji.

Z inicjatywy lwowskiej dyrekcji istnieje, słynna daleko poza granicami kraju kolonja wakacyjna w Tuchli, ów benjaminek świata kolejowego, który kosztem około 14.000 kor. rocznie, utrzymuje przez dwa miesiące letnie w Tuchli 210 biednych, uzdrowienia potrzebujących dzieci. Poważną część zasobów na utrzymanie, czerpie kolonja z dochodów z dorocznego rautu.

Dalej powstaje w maju br. na dworcu lwowskim z inicjatywy i dzięki niestrudzonym zabiegom dyr. Wierzbickiego „Ochronka“ dla 100 dzieci najuboższej służby kolejowej. — Tegoroczny raut, da tej niezaprzeczenie filantropijnej instytucji podstawę bytu i przyszłego rozwoju.

Trzecią instytucją, którą opiekuje się komitet pań ze sfer lwowskich urzędników kolejowych, któremu przewodniczyła od roku 1898 nieodżałowana śp. Julja Wierzbicka, a obecnie p. Zofja Listowska, jest „Stowarzyszenie ku niesieniu pomocy córkom funkcjonarjuszy kolei państwowych“. Stowarzyszenie to, z siedzibą komitetu dla lwowskiej dyrekcji we Lwowie, rozdaje corocznie tutejszym biednym dziewczętom posagi do 800 koron, prócz tego daje liczne zasiłki na utrzymanie uczenicom seminarjów nauczycielskich i innych szkół zawodowych we Lwowie.

Stowarzyszenie to nadało w roku 1898 w lwowskiej dyrekcji dwa posagi po 800 kor., w roku 1899 jedno stypendjum w wysokości 400 koron, dwa stypendja po 200 k., jedno wolne miejsce w internacie dla dziewcząt i posag 500 koron, szesnaście zapomóg w kwocie 1280 koron w roku 1904, 4 stypendja w kwocie 1200 k., jeden posag 500 koron i 16 zapomóg w kwocie 1180 k.; w roku 1901 pięć stypendjów w łącznej kwocie 1200 koron i jedno miejsce w internacie, jeden posag 500 koron, 21 zapomóg w sumie łącznej 1230 koron; w roku 1902 sześć stypendjów w łącznej kwocie 2000 kor, jedno miejsce w internacie i posag 500 koron, i 25 zapomóg w kwocie 1500 koron; w roku 1903 sześć stypendjów w kwocie 2000 k., jedno miejsce w internacie, dwa posagi po 500 koron, 29 zapomóg w kwocie 1260 k.; w tym roku dotąd rozdano już zapomóg w kwocie 1600 koron.

Po raz pierwszy w tym roku, ułamkowa część z tegorocznego, dotąd jeszcze nie obliczonego dochodu, z pewnością jednak nie „lwia“, dostanie się „Stowarzyszeniu ku niesieniu pomocy funkcjonarjuszom kolei p.“ Czy wobec powyższego urzędowego wykazu dat tej instytucji, zarządzanej we Lwowie dla ludzi naszych, potrzebujących opieki i zapomogi, można nazwać wywiezieniem grosza z kraju, tylko dlatego, że inicjatywa do założenia tej instytucji dobroczynnej nie wyszła ze Lwowa? — pozostawiamy sprawiedliwej ocenie ludzi dobrej woli.

Nowy nuncjusz wiedeński.

Przed kilku dniami przybył do stolicy naddunajskiej nowo zamianowany przedstawiciel kurji rzymskiej ks. Granito Pignatelli di Belmonte. W ubiegłym tygodniu cesarz przyjął go na audjencji. Przebieg jej cechowała niezwykłą serdeczność, ponieważ cesarz rozmawiał z ks. di Belmonte przeszło dwadzieścia minut, sam na sam, poczem polecił przedstawić sobie towarzyszy nuncjusza. Są nimi prałaci ks. Nicotra i Rossi Stockaltera. W ciągu posłuchania wręczył ks. di Belmonte listy uwierzytelniające, a nadto prywatny list własnoręczny papieża i kardynała-sekretarza stanu księdza Merry del Val.

Sylwetka nowego nuncjusza przedstawia się nader sympatycznie, uchodzi on bowiem w szerokich kołach europejskiej dyplomacji za światowca o niezmiernie gładkich formach; umie przecież równocześnie rozwijać niezmiernie sprężystą energję. Chudy, wysoki, kościsty, o bladem, inteligentnem obliczu, posiada oczy energiczne, które świadczą o silnej, niezłomnej woli. Liczy lat 53.

Poprzednio był nuncjuszem z górą przez cztery lata na dworze brukselskim, gdzie spełniając życzenia Leona XIII. baczył pilnie, by duchowieństwo nie brało udziału zbyt żarliwego w agitacji politycznej.

Ks. Granito Pignatelli di Belmonte pochodzi ze starej arystokratycznej, rodziny Neapolu.

Dzisiejszy nuncjusz wiedeński pracował nietylko na polu dyplomatycznem. Brał bowiem żywy udział w sprawach municypalnych i autonomicznych miasta, tudzież prowincji Neapol. Zażyła przyjaźń łączyła go z senatorem Saredo, którego celem życia jest wytępienie korupcji w Neapolu.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Szczęście wojenne.

Londyn. (Tel. wł.). Z Tokio donoszą tu, że wedle twierdzenia japońskich oficerów, podczas dotychczasowych czterech ataków na Port Artura, tylko siedm pocisków rosyjskich ugodziło w japońskie okręty. Powodem tego jest nie tyle niezręczność rosyjskich artylerzystów, ile bajeczne szczęście Japończyków. Pocisk dwunastocalowy naprzykład, upadł tuż obok okrętu flagowego Toga i eksplodował. Okręt zalany został wodą, nie odniósł

jednak przy tem żadnych zgoła uszkodzeń. Inny pocisk, wpadł przez otwór kominowy drugiego okrętu między palaczy zajętych przy kotłach i ugrzązł w miękkim popiele nie eksplodując. Szkody wyrządzone na japońskich okrętach są nieznaczne.

Wybuch miny.

Władywostok. W zatoce Possjet nastąpił onegdaj silny wybuch, z przyczyny dotychczas niewyjaśnionej. Wczoraj wyrzuciły fale nieżywego wieloryba ogromnej wielkości. Przypuszczają, że wieloryb natrafił na minę i spowodował wybuch.

Raport admirała Togo.

Kobe. Sprawozdanie admirała Toga o walce w ubiegłą niedzielę donosi, że próba zamknięcia wejścia do Portu Artura wykonana była wśród gradu rosyjskich pocisków. Togo przyznaje z ubolewaniem, że pomiędzy zatopionymi okrętami jest jeszcze tyle miejsca, iż rosyjskie okręty wojenne mogą przejeżdżać.

Operacje na lądzie.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej agencji telegraficznej donosi z głównej kwatery w Mukdenie pod datą wczorajszą: Według otrzymanych tu wiadomości 10.000 Japończyków przekroczyło rzekę Czingerangan, w północnej Korei. Patrole nieprzyjacielskie przybyły do Kasan. W okolicach Czengeru krąży pogłoska, że 500 Japończyków wyruszyło z Czengeru na północ. Kasan obsadzone jest przez japońską piechotę. Japońska konnica unika dotychczas starcia z kozakami. Dwaj Japończycy nakłonili koreańską kompanię w Pokdungan, aby nie wpuszczała Rosjan.

Sprawa Niuczwangu.

Londyn. (Tel. wł.) *St. James Gazette* donosi, że Anglja uznała Niuczwang za miasto leżące w sferze operacyj wojennych. Również i Stany Zjednoczone zajęły to samo stanowisko. Krzyżuje to plany Rosji, która chciała, aby mocarstwa uznały Niuczwang za neutralny.

Główna kwatera rosyjska.

Petersburg. (Tel. wł.) Na główną kwaterę dla siebie wybrał Kuropatkin m. Laojang położone między Mukdenem, a Niuczwangiem. Telegraficznie zamówiono dla niego mieszkanie. Miasto całe wygląda jak jaki obóz warowny.

Starcia na lądzie.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze omawiając ostatni raport generała Miszczenki o bitwie lądowej pod Czengczu, stoczonej dnia 27 bm., podnoszą, iż między wierszami tego raportu, chociaż jest nader zręcznie zredagowany, wyczytać można, iż Rosjanie ponieśli dotkliwą klęskę. Miszczenko miał pod sobą 1000 żołnierzy, podczas gdy w Czengczu było najwyżej 300 Japończyków. Mimo to Japończycy stawiali tak dzielny opór, że Rosjanie nie odważyli się uderzyć szturmem na Czengczu, a gdy Japończykom nadeszły drobne posiłki, Rosjanie cofnęli się.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą tu, iż Rosjanie koncentrują siły swe przy środkowym brzegu rzeki Jalu i tam oczekują głównego ataku japońskiego.

Z Korei.

Londyn. Z Soeul donoszą, iż wszystkie tamtejsze gmachy publiczne z wyjątkiem pałacu cesarskiego, obsadzili Japończycy. Wszędzie panuje wzorowy porządek, a władze wojskowe japońskie karzą surowo wybryki żołnierzy, zwłaszcza rabunek. Tam natomiast, gdzie nie ma wojsk japońskich, panuje na Korei anarchja. Szczególniej dopuszcza się nadużyć plemię Tonghak, stojące po stronie Rosji. Tonghakowie zaprzysięgli śmierć każdemu Japończykowi, którego zdołają pochwycić, a na tych Koreańczyków, którzy nie chcą się z nimi łączyć, nakładają podatki pieniężne. W całej Korei kursuje mnóstwo fałszywych pieniędzy.

Z parlamentu japońskiego.

Tokio. Admirał Jamamoto odczytał w parlamencie wśród hucznych oklasków sprawozdanie admirała Toga o szóstym ataku na Port Artura. Wspomniał o bohaterskiej śmierci kapitana Hiroela podczas tego ataku. Dalej zaznaczył Jamamoto, że bardzo trudno jest zamknąć Port Artura i że plan ten nie jest jeszcze przeprowadzony. Od czasu przybycia wiceadmirała Makarowa, odżył duch wojenny w Porcie Artura. Mowca spodziewa się, że Rosjanie opuszczą Port Artura i zaatakują flotę japońską.

Parlament przyjął jednogłośnie wniosek, zachęcający rząd do wytrwania na dotychczasowej drodze i wyrażający uznanie flocie. Parlament wezwał rząd, aby nie szczędził kosztów na dalsze prowadzenie wojny. Prezydent ministrów podziękował posłom za poparcie i zaufanie.

Tokio. W parlamencie podczas dyskusji domagało się kilku posłów wykluczenia posła Ogawy, który na jednem z poprzednich posiedzeń żądał wykluczenia posła Akijamy za szpiegostwo na rzecz Rosji. Po burzliwej dyskusji, odrzucono ogromną większością głosów żądanie wykluczenia Ogawy.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Cesarz Wilhelm we Włoszech.

Gaeta. Cesarz Wilhelm na pokładzie jachtu „Hohenzollern" wyjechał dziś rano.

Echa kradzieży kolejowych.

Kraków. (Tel. pryw.) Zasądzeni za kradzieże kolejowe starsi konduktorowie Pilawski i Średniawski wnieśli w przepisanym terminie odwołanie od wysokości wymiaru kary. Zażalenie nieważności zgłosili wszyscy czterej zasądzeni: Pilawski, Średniawski, Szymański i Skrzyszowski. W tych dniach otrzymają oni wyrok, drukowany obecnie na prasie litograficznej, a po otrzymaniu wyroku będą mogli wnieść zgłoszone zażalenie nieważności.

Zdrada Iwkowa.

Berlin. (Tel. wł.) Biuro telegraficzne Herolda donosi z Petersburga:

„Skazany za zdradę tajemnic wojskowych na 24 lat robót przymusowych rotmistrz Iwkow, sprzedał między innemi za 600 rubli, rządowi austrjackiemu, plan mobilizacji rosyjskiej w Królestwie.

Manewry angielskie.

Londyn. (Tel. wł.) Z Hongkong donoszą: Eskadra angielska, złożona z trzech pancernych okrętów liniowych i sześciu krążowników, odpłynęła stąd na północ, rzekomo w celu ćwiczeń.

Królobójcy serbscy.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Białogrodu, że król ostatecznie wydał zarządzenia w sprawie oficerów, którzy brali udział w spisku na życie króla Aleksandra i królowej serbskiej Dragi. Nietylko więc adjutant królewski Popowicz, ale wszyscy ci oficerowie, piastujący urzędy dworskie, którzy brali udział w spisku, będą usunięci i spensjonowani.

Król ma nadzieję, że zarządzenie to wpłynie na to, iż powrócą do Białogrodu reprezentanci mocarstw obcych, którzy stolicę Serbji opuścili właśnie z powodu tego, iż urzędy dworskie piastowali oficerowie królobójcy.

Berno morawskie. (Tel. wł.). Poseł Silenyi konferował z namiestnikiem i marszałkiem w sprawie zwołania sejmu morawskiego. Obaj przyrzekli mu w tej sprawie poparcie.

Kozacy w Mandżurji.

Gdy wszystkie masy jazdy zostaną zgromadzone, będzie miał generał Kuropatkin przeszło 102 szwadronów do rozporządzenia, przyczem jednak zaznaczyć potrzeba, że do jazdy regularnej tylko przymorski pułk dragonów należy. Właśnie przed samym wybuchem wojny wszczął się był w wysokich wojskowych sferach rosyjskich prąd przeciw kozakom wogóle, jako wcale nie mającym tej wartości, co reszta kawalerji, że zatem wojska kozackie z etatu wojska stałego całkiem wyłączyć i w milicję przemienić należy. — W pierwszym zaś rzędzie miano na myśli pięcioro azjatyckich wojsk kozackich, które co do liczby i składu daleko poza sześciorgiem europejskich wojsk kozackich w tyle pozostały i wiele ze swego tak wielce sławionego niegdyś ognia wojowniczego uroniły.

Dwie są przyczyny tego ogromnego zacofania. Po pierwsze chów koni w azjatyckich okręgach wojskowych wielce podupadł w porównaniu z dawnymi czasami, zaczem też konie kozackie stały się liche. A powtóre, gdy dawniej państwo kozaków za służbę wynagradzało nadaniami w ziemi, to obecnie wskutek zmian w stosunkach posiadania, ogromnie ograniczono nadawanie ziemi, skąd wielka niechęć do służby, emigracja, skargi, krnąbrność itp. powstały.

Z drugiej znowu strony wojskowość rosyjska nie chce i nie może całkiem pozbywać się kozaków, bo usług ich potrzebuje i wie, że tak małym kosztem jazdy tak licznej w inny sposób nie utworzy. Kozak bowiem nietylko osobiście służbę pełni, ale też własnym kosztem mundur, rynsztunek i odpowiedniego konia sprawić sobie musi. A jeżeli jakość tej kawalerji nie zawsze zadość czyni wysokim wymaganiom wojskowym, to — powiadają wojskowi — kozacy liczbą swoją ten brak wyrównywują i mianowicie tam będą wyrównywać, gdzie się występowania w zwartych oddziałach i jednolitego wykształcenia kawaleryjskiego nie wymaga.

Z tych więc powodów, tudzież dlatego, że kawalerja japońska uchodzi za najsłabszą armji nieprzyjacielskiej stronę, naczelny rosyjski zarząd wojskowy postanowił powołać z wojsk kozackich wszystko, co choćby jako tako zdolne było do użycia.

Jużcić mobilizacja wojsk kozackich nawet pierwszego powołania snać nie odbyła się bez trudności, skoro dla tych nawet pułków, z wyjątkiem komendantów i kilku starszych oficerów, byli pod ręką tylko oficerowie dymisjonowani i oficerowie rezerwy.

W takim składzie rzeczy nawet Rennenkampf, nie łatwem będzie miał zadanie, z czterech rozmaitych żywiołów kozackich, które mu poruczono, stworzyć dywizję jazdy, któraby bodaj od biedy za zastęp zwarty uchodzić mogła. Kiedy przydzielona będzie korpusowi 4, którym generał Grekow ma dowodzić i który pułki drugiego powołania składać mają i kiedy zbierze się, tego z doniesień urzędowych dowiedzieć się jeszcze nie można. Na razie słychać, że cały marzec upłynie, a dywizja ta w pełnej liczbie nie stanie.

KRONIKA.

Lwów 30 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +5° R. Pogoda.

Nabożeństwa wielkotygodniowe. We czwartek 31 bm. w kościele św. Antoniego nabożeństwo o godzinie 8 rano, ciemna jutrznia o godzinie 4 popołudniu.

W kościele PP. Franciszkanek o godzinie 8 rano nabożeństwo, popołudniu o godzinie 6 „Stabat Mater" i kazanie.

W kościele OO. Franciszkanów nabożeństwo o godzinie 8 rano, a popołudniu o godzinie 4 popołudniu ciemna jutrznia.

W kościele OO. Karmelitów o godzinie 10 rano nabożeństwo.

W kościele OO. Dominikanów o godzinie wpół do 9 Psalmy pokutne w kościele, a o godzinie 9 msza św., podczas której komunja kapłanów i ludu, poczem procesja z Przenajśw. Sakramentem do ciemnicy, poczem bezpośrednio nieszpory. Popołudniu o godzinie 2 obmywanie ołtarzy i inne czynności św., a o godzinie 4 ciemna jutrznia.

W kościele Najśw. P. Marji Śnieżnej uroczysta msza św. o godzinie 9 rano, po której procesja z Najśw. Sakramentem do ciemnicy, a o godzinie 4 popołudniu ciemna jutrznia.

W kościele św. Marcina o godzinie 8 rano solenna msza św. i procesja z Przenajśw. Sakramentem do ciemnicy, obmywanie ołtarzy i inne czynności św., a o godzinie 4 popołudniu ciemna jutrznia.

W kościele OO. Jezuitów o godzinie 8 rano nabożeństwo i ceremonje kościelne.

W kościele archikatedralnym łać. o godzinie 8 rano pontyfikalna msza św. celebrowana przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego i

ceremonje, po których ks. arcybiskup Bilczewski dopełni ceremonji umycia nóg.

Na rzecz pomnika Mickiewicza. Od chwili ogłoszenia składek na rzecz pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie, pospieszyły obok osób prywatnych liczne towarzystwa i instytucje z datkami, które przyczyniły się znacznie do szybkiego wzrostu zasobów i umożebniły już obecnie rozpoczęcie przedwstępnych robót na placu Marjackim. Fundusze komitetu budowy pomnika nie są atoli jeszcze dostateczne, to też i zbieranie składek musi być dalej z całą prowadzone energją. Obecnie pospiesza z pomocą galicyjskie Towarzystwo muzyczne, które uchwaliło na wniosek delegata rady miejskiej p. Chołodeckiego, poparty gorąco przez prof. dra Kadyego i p. Krupkę urządzić w pierwszej połowie maja br. w sali Filharmonii wielki koncert z doborowych utworów wyłącznie naszych narodowych mistrzów i oddać cały czysty dochód do dyspozycji komitetu. Program koncertu obejmuje pomiędzy innymi utworami, także Żeleńskiego trzeci akt „Konrada Wallenroda". W tych dniach rozpoczną się w Towarzystwie muzycznem próby koncertu, pod kierownictwem dyrektora Sołtysa. W celu intenzywniejszej akcji i ułatwienia komitetowi budowy pomnika rozsprzedaży biletów zawiązały się specjalne komitety, z jednej strony w gronie członków Towarzystwa muzycznego, z drugiej zaś w gronie pań znanych z pochopności do popierania celów szlachetnych. Nie ulega wątpliwości, iż rozpoczęta w ten sposób akcja przyniesie w obec szczytnego celu pożądane owoce, a fundusz budowy pomnika Mickiewicza zwiększy się o wydatniejszą kwotę.

= **Kościół św. Mikołaja** będzie w roku bieżącym odrestaurowany z zewnątrz, a wewnątrz otrzyma nowe organy, ławki i posadzkę kamienną. Roboty te obliczone są na przeszło 32.000 koron. Szóstą ich część pokrywa rząd, a $^5/_6$ gmina w zastępstwie parafjan. Odnowienie to kościoła św. Mikołaja dokonane zostanie najdalej do jesieni. Kościół św. Mikołaja zbudowali OO. Trynitarze w r. 1745; fundowali go Samuel Muchowiecki i Jan Jabłonowski.

P. Józef Chodakowski — jak się dowiadujemy z pewnego źródła — podpisał już kontrakt z dyrekcją teatrów rządowych w Warszawie na lat trzy i w dniu 1 sierpnia br. obowiązki głównego reżysera obejmuje. P. Chodakowski przewodzić jeszcze będzie operetce do dnia 1 sierpnia, poczem oddaje znowu cały aparat w ręce p. Pawlikowskiego.

Szkontrum w sprawie defraudacji popełnionej przed kilkunastu dniami w tutejszej dyrekcji poczt i telegrafów przez St. Wankego, dobiegnie końca prawdopodobnie dziś wieczorem. Ze sprawą tą łączy się w ścisłej trzymane tajemnicy zasuspendowanie jednego z młodszych urzędników, pana K., którego pociągnięto do odpowiedzialności z powodu zaniechania ścisłego dozoru nad czynnościami St. Wankego.

Nagła śmierć. Mężczyzną, który w niedzielę zmarł nagle w łazienkach przy ul. Kotlarskiej, był 71-letni Karol Małachowski, introligator.

Pielgrzymka Marjańska do Rzymu wyrusza z Krakowa dnia 25 kwietnia b. r. Pociąg osobny już zamówiony. Na liczne zapytania i prośby przedłuża komitet pielgrzymki po porozumieniu się z międzynarodowem biurem pielgrzymek w Bolonji, termin do ostatecznego nadesłania pieniędzy i zgłoszeń do 10 kwietnia.

Burmistrzem m. Nowego Sącza wybrany został dr. Władysław Barbacki.

Miasto Dynów stoi w płomieniach. Dotychczas spaliło się 120 domów.

Pożar. W Wołczkowcach pow. śniatyńskiego zniszczył dnia 28 bm. pożar czternaście zagród włościańskich. Ratunku nie było prawie żadnego, a spalone gospodarstwa przeważnie nieubezpieczone.

Rozwiązanie „Siczy". W Załuczu nad Czeremoszem (gdzie niedawno były rozruchy hajdamackie) zawiesiło starostwo tamtejsze ukraińską „Sicz" z powodu przekroczenia zakresu statutem dozwolonego.

Aresztowanie. Niedawno donieśliśmy o aresztowaniu w Krakowie wyrobnika, co do którego zachodzą bardzo silne poszlaki, iż jest sprawcą morderstwa, spełnionego na osobie śp. Karola Bokalskiego, zawiadowcy kopalni węgla „Kazimierz" w Dąbrowie górniczej. Celem rozpoznania aresztowanego przybył tam onegdaj naczelnik policji rosyjskiej z Będzina, Makarew z jednym z robotników. Robotnik ów poznał z fotografji, iż aresztowany jest identycznym ze sprawcą morderstwa; podał też, że sprawca morderstwa, Karol Nowak, był pozbawiony po lewej stronie jamy ustnej zęba siecznego, co też stwierdzono u aresztowanego. Przy osobistem przedstawieniu aresztowanego, przywieziony robotnik nie mógł dać stanowczych oświadczeń. Policja prowadzi dalsze dochodzenia co do identyczności aresztowanego, który przyznał się do nazwiska Stanisław Nowak. Sprawca morderstwa nazywał się Karol Nowak. Jedna z przybyłych z Dąbrowy kobiet oświadczyła stanowczo, że aresztowany jest rzeczywiście morderca śp. Bokalskiego. Dalej stwierdzono, że ów rzekomy Stanisław Nowak był aresztowany w Nisku i zbiegł z tamtejszego więzienia.

Proces o rozruchy antyżydowskie w Uhnowie, odbędzie się w połowie maja. Oskarżonych jest 112 uhnowskich mieszczan, zewzwanych zaś prócz tego do rozprawy, zostanie 251 świadków dowodowych i wielu świadków odwodowych. Rozprawa potrwa około cztery tygodnie. Wobec olbrzymich kosztów, jakie pociągnie za sobą utrzymywanie przez tak długi czas tylu ludzi we Lwowie, sąd lwowki odniósł się do ministerstwa sprawiedliwości z prośbą, by rozprawę przenieść do Uhnowa, gdzie udałby się cały lwowski trybunał. Dotychczas nie nadeszła jeszcze odpowiedź z ministerstwa. Na wypadek, gdyby sąd przenieść się miał dla tej sprawy do Uhnowa, rozprawy odbywałyby się tam w dużej stodole.

Zerwanie toru kolejowego. Z Warszawy donoszą: Iskra z komina parowozu wilanowskiej kolejki w przejeździe pociągu przez wieś Powsin za Wilanowem wywołała onegdaj o godz. 4 po południu pożar przydrożnej chałupy, który wkrótce ogarnął sąsiednie domostwo wraz ze stodołą i chlewem. Wśród gromady włościan, bezradnie otaczającej miejsce pożaru, wyłoniło się naprzód przekonanie, iż przyczyną pożaru stała się kolejka, a zatem i myśl zdrożna, poddana przez kilku zapaleńców, aby zniszczyć kolejkę. Istotnie, udano się gromadnie ku torowi, gdzie na przestrzeni kilkudziesięciu sążni odśrubowano szyny, powyjmowano podkłady, które porąbano i wrzucono do wnętrza płonących chałup. W zemście tej brały udział nawet kobiety i dzieci. Kiedy w ślad za zatrzymanymi pociągami kolejki wilanowskiej przybyła służba kolejowa do naprawy toru, zebrani w większej liczbie włościanie nie pozwolili na podjęcie robót, czemu przeszkodzić nie mogli również ani wójt gminy Wilanowa, ani sołtys Powsina. Dopiero raport wysłany przez sołtysa do naczelnika powiatu, podziałał otrzeźwiająco.

---

(10)

Pod krzyżem.

Długo wahałem się, chociaż nie było dnia, abym o tej przeszłości nie myślał. Czuję jednak, że raz jeszcze duchem przeżyć to muszę, raz jeszcze przeboleć... inaczej nie znajdę spokoju.

Nie szukam w tem bynajmniej usprawiedliwienia. Piszę, bo muszę, bo nie jestem w stanie dłużej ciężaru tego nosić na piersiach, muszę go z siebie zrzucić. Mogą z temi kartkami zrobić po mojej śmierci co zechcą — mogą mnie po raz drugi zasądzić, lub uniewinnić. To mi obojętne. Świat dawno umarł dla mnie, a ja dla świata. Dla mnie istnieje już tylko moja przeszłość. Wtenczas byłem człowiekiem, żyłem, kochałem, nienawidziłem, błądziłem i cierpiałem jak człowiek. Nie zapomniałem też o niczem. Nienaruszona zębem czasu jak pilnie strzeżony skarb, z którego ani jednego grosza nie uroniono, leży ta przeszłość we mnie. Ten skarb wtrącił mnie wprawdzie do piekieł, ale za to zabrałem go z sobą na dno otchłani i trzymam go mocno, on do mnie należy! Niechże się on teraz w całej pełni przed memi oczyma roztoczy, niech mi pokaże co było mojem, kiedy jeszcze jako żyjący między żyjącymi przebywałem, zanim mnie społeczeństwo żywcem do piekła, zwanego więzieniem, wtrąciło i człowieczeństwo moje nogami zdeptało.

IV.

A to społeczeństwo było wrogiem moim od samego dzieciństwa, czułem to i nienawidziłem je instynktownie. Urodzony 1 maja 1841 roku na jednem z wiedeńskich przedmieść, byłem pierwszym a na szczęście jedynym potomkiem wiedeńskiej praczki. Naturalnie przybycie moje nie uradowało nikogo. Moja matka wtenczas zaledwie dziewiętnaście lat licząca, dała się uwieść mało co starszemu od siebie chłopcu, który, jak to jest w zwyczaju, wkrótce ją porzucił. Zresztą był za biedny, aby się mógł z nią ożenić. Dlatego też wybrał najkrótszą drogę pozbycia się kłopotu i pewnego pięknego poranku znikł, zostawiając swoją przyjaciółkę na koszu.

Moja matka była więc tak zwaną upadłą dziewczyną. Gdyby społeczeństwo nasze rządziło się prawami zdrowego rozsądku, to powinno być wdzięcznem mojej matce za to, że je zdrowym, tęgim chłopcem obdarzyła, bo nie wiem, coby kobieta pożyteczniejszego dla dobra społeczeństwa uczynić mogła nad to, co zrobiła moja matka. Ale nasze mądre społeczeństwo sądzi inaczej. Ono uznaje tylko małżeństwo i rodzinę, a rodzina troszczy się naturalnie tylko o swoje własne latorośle. To, co małżeństwo uświęca i pewną aureolą otacza — dzieci, uważanem jest poza małżeństwem za hańbę. Moja matka była więc shańbioną. Nikt nie troszczył się o nią z wyjątkiem kilku krewnych, którzy ją obrzucili gradem wymówek za jej — jak ją nazywali — głupotę, ale na szczęście była to dzielna kobieta, nie zważająca na niczyje zdania, zatrzymała mnie przy sobie i pracą rąk swoich wyżywiła jakoś nas oboje. Mimo to, żaden serdeczniejszy stosunek nie istniał między nami. Dla niej byłem ciężarem, a mnie nie podobało się poprostu u nas w domu.

Tak to oboje, biedna wiedeńska praczka i ja, byliśmy ofiarami niesprawiedliwych urządzeń naszego przewrotnego i kłamliwemi zasadami przejętego społeczeństwa. Moja matka nie zdawała sobie z tego jasno sprawy, ale instynktownie czuła, że jeżeli zadaniem niewiast jest rodzić dzieci, to obowiązkiem mężczyzn powinnaby być troska o utrzymanie tych dzieci, nietylko własnych, ale wszystkich w równej mierze. I dlatego może właśnie nie kochała mnie, a i ja odpłacałem jej obojętnością, chociaż nigdy nawet w myśli nie czyniłem jej żadnych wyrzutów. Uważałem ją zawsze za ofiarę naszych stosunków społecznych i według tego postępowanie jej sądziłem. Matka moja nie wiele się mną zajmowała. Jeśli jej zawadzałem, wyrzucała mnie na ulicę, jeśli zadługo siedziałem poza domem, przyjmowała mnie plagami. Biła mnie, kiedy była w złym humorze i potrzebowała wylać na kogoś swoją złość; narzekała na mnie, jeśli w domu zabrakło pieniędzy, a kiedy uderzywszy się lub skaleczywszy po dziecinnemu przybiegałem do niej z płaczem, wyśmiewała mnie. Mimo to nie czułem się nieszczęśliwym. Za młodu oduczyłem się płaczu i narzekania, do klapsów i batów przywykłem, otrząsając się po każdej egzekucji jak pies z kropel wody po przymusowej kąpieli, a na ulicy byłem jak u siebie w domu, włócząc się po niej po całych dniach. Zachowywałem się jak zwykły ulicznik, byłem zawsze gotów do rozmaitych figlów, rzucałem kamieniami na psy i ptaki, dokuczałem przechodniom, a zwłaszcza lubiłem prześladować elegancko ubranych chłopców. Nie cierpiałem takich wyświeżonych paniczyków, a oni bali się mnie, bo byłem bardzo silny na swój wiek, śmiały, zręczny i nieustraszony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tłum rozszedł się do domów, zaś pozostali jęli naprawiać tor z pomocą kowala i mechanika kolejowego, tak, iż około godz. 9 wieczorem ułożono szyny na tymczasowych podkładach. Kiedy osobnym pociągiem kolejki przybyli na miejsce kapitan Aleksandrowicz i kapitan sztabowy Siemionow, wraz z naczelnikiem kolejki, zastali tor uporządkowany i spokój we wsi. Śledztwo przeprowadzone przez naczelnika straży ziemskiej wykazało, iż włościanie: Milewski i Kłoś byli podżegaczami, którzy pociągnęli za sobą innych główniejszych pięciu sprawców. Dwu pierwszych aresztowano i odstawiono do urzędu powiatowego.

Ogromny pożar. *Now. Wremja* donosi z Kijowa, iż w Korjukowie w gub. czernichowskiej spaliła się tamtejsza cukrownia. Była ona własnością towarzystwa Korjukowskiego. Głównymi akcjonarjuszami są bracia Brodzcy z Kijowa. Straty wynoszą 2 miljony rubli, cukru spaliło się za 700.000 rubli. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Amazonki rosyjskie. Przed kilku dniami doniósł jeden z dzienników petersburskich, że kilka pań udało się do ministra wojny z prośbą o pozwolenie utworzenia „korpusu amazonek“, złożonego z 2000 kobiet, które udałyby się na plac boju. Środki materjalne na wyekwipowanie tego oddziału, są już zebrane. Korespondent jednego z pism angielskich w Moskwie rozmawiał w tej sprawie z panną Marją Sapernikówną, jedną z organizatorek oddziału amazonek. Marja Sapernikówna, mała, sympatyczna blondynka, bierze ów plan zupełnie serjo. „Czy nie sądzi pani — pytał korespondent — że kobiety są za delikatne i za słabe, by podołać wojennym trudom?“ — „W pewnych wypadkach, tak, — odpowiedziała — zapomina pan jednak, że Japończycy są przeważnie jeszcze mniejsi i słabsi niż rosyjskie kobiety i że my walcząc z Japończykami, nie będziemy miały zwykłych mężczyzn przed sobą. Wiele rosyjskich kobiet walczyło przeciw Napoleonowi. Przeciętna rosyjska chłopka podniesie łatwo z ziemi kilku Japończyków. Takich kobiet wskazałabym tuzin w dobrach mojego ojca. Dlaczegożby nie zadośćuczyniono naszej prośbie? Wiele rosyjskich dziewcząt jeździ konno jak kozacy i strzela znakomicie. Ja sama towarzyszę zawsze mojemu ojcu w polowaniach na wilki. Przed tygodniem dopiero w ciągu jednego popołudnia zastrzeliłam trzy wilki w Jegorowsku“ (wieś niedaleko Moskwy). „Dla czego jednak — pytał dalej korespondent — nie chce pani służyć swej ojczyźnie jako dozorczyni rannych w towarzystwie Czerwonego Krzyża?“ — „Nie jestem Angielką — odpowiedziała rezolutna panna — czy tak wyglądam? W Rosji ma kobieta równe prawa z mężczyzną. W guberniach zajmują kobiety wiele ważnych stanowisk, kobiet zaś lekarek jest w Rosji więcej, niż w całej reszcie Europy. Jesteśmy zupełnie równe mężczyznom!“

Z ruchu kobiecego. Na wydziałach lekarskich w Szwajcarji w semestrze bieżącym liczba studentek przewyższa liczbę studentów, mianowicie na ogólną liczbę studjujących medycynę 1654, przypada mężczyzn 763, kobiet zaś 891. Z poszczególnych uniwersytetów w Bernie słuchaczek jest 377, w Lozannie 181, w Zurichu 177, w Genewie 151 i w Baselu 5. Jeszcze w styczniu r. 1901 kobiety-lekarze w Szwecji wystąpiły do króla z prośbą, aby pozwolono im zajmować posady, które dotąd dostępne były tylko mężczyznom. Po długim namyśle, bo dopiero dnia 6 listopada r. z., król powyższą petycję uwzględnił. Odtąd dla kobiet w Szwecji stoją otworem wszystkie miejsca lekarzy, prócz kolejowych, z tym jednakże warunkiem, że wstąpienie w związki małżeńskie kobiety, zajmującej stanowisko urzędowe, ma być uważane za równoznaczne z podaniem się do dymisji.

Czego ten już nie umie! Cesarz Wilhelm podczas pobytu w Poczdamie, przyglądając się robotom murarskim, przystąpił do jednego z murarzy i udzielił mu kilka „praktycznych“ wskazówek. Flegmatyczny Brandenburczyk zamyślił się głęboko przez chwilę, a potem podrapawszy się kielnią za uchem, rzekł do cesarza Wilhelma: „A racja! toż to nawet niezbyt głupia rada!“.

Złoto w Tybecie. Na usprawiedliwienie wyprawy swej do Tybetu, rząd angielski wskazywał między innemi na tę okoliczność, że po zadaniu powadze chińskiej dotkliwego ciosu przez Japończyków w roku 1894, stosunki zależności między Chinami a Tybetem osłabły, dając podstawę do obaw, że miejsce władzy chińskiej zajmie rosyjska i Turkestan chiński dostanie się w ręce Rosji. Z referatu jednak tegoż dyplomaty angielskiego okazuje się, że nie to było wyłącznym powodem niepokojów [illegible] widoma głowa [illegible] więc bardzo zależeć na tem, azeby jedność [illegible] tak wpływową mieć w swojej zalezności. Nie należy bowiem zapominać, że buddyzm to najbardziej rozpowszechniona religja w całej Azji.

Bajeczne skarby Inkasów przestały być bajką, jakto onegdaj doniósł telegram z Nowego Jorku do Londynu. Inżynierowie angielscy i amerykańscy przy badaniach geologicznych pasma gór niedaleko La Pax w Boliwji odkryli tam wreszcie skarby Inkasów, tylokrotnie napróżno poszukiwane, iż przeszły już w myt. Odkryte skarby mają wynosić przeszło 80 miljonów franków. Inżynierowie są jednak przekonani, iż jest to tylko jedna część bajecznych skarbów i że jeszcze 150 milj. pozostaje do odszukania w głębi gór. Rząd boliwijski przyjął olbrzymi skarb odkopany w czasowy depozyt.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel. wł.). Cesarz nadał radcy sądowemu i naczelnikowi sekcji I sądu krajowego we Lwowie p. Stanisławowi Miłaszewskiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Pogrzeb śp. Kazimierza Skrzyńskiego. Kraków (Tel. pryw.) Na pogrzeb śp. Kazimierza Skrzyńskiego, wyjeżdża dziś z Krakowa deputacja dziennikarzy z wiceprezesem miasta i wiceprezesem Tow. dziennikarzy polskich z p. Michałem Chylińskim na czele. Deputacja złoży na trumnie wieniec.

Pomnik Pułaskiego w Waszyngtonie. Kraków. (Tel. pryw.) Dzienniki donoszą, że przybył tu artysta-rzeźbiarz Chodziński, twórca pomnika Kościuszki dla Chicaga, którego odsłonięcie odbędzie się 30 maja. Według opowiadania Chodzińskiego, rząd Stanów Zjednoczonych zamówił u niego pomnik Pułaskiego dla Waszyngtonu. Chodziński przybył tu celem prowadzenia studjów dla tego pomnika.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń.** Na dzisiejszej giełdzie spadły nieco walory naftowe, gdyż rozeszła się pogłoska, że znów powstały nowe trudności w sprawie doprowadzenia do skutku organizacji eksportu nafty.

— **Wiedeń.** Na walnem zgromadzeniu „Unionbanku“ uchwalono stosownie do wniosku zarzą rozdzielić $6^1/_2$% dywidendę tj. 26 koron od akcji.

— **Budapeszt** 30 marca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień od 8·00 do 8·01; na październik od 8·01 do 8·02; żyto na kwiecień od 6·33 do 6·34; na październik 6·51 do 6·53, owies na kwiecień od 5·28 do 5·29, na październik 5·53 do 5·54; kukurydza na maj 5·17 do 5·18, na lipiec od 5·28 do 5·29; Rzepak na sierpień od 11·00 do 11·10. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie: lepsze. Pogoda: pada deszcz.

Wiedeń 30 marca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 645·—, Akcje węg. Zakł. kred. 765·50, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 529·—, Akcje Laenderbanku 423·75, Akcje Bankvereinu 520·75, Akcje Bodencredit 943·—, Akcje galic Banku hipotecznego 536·—, Akcje kolei państw. 638·50, Akcje kolei połudn. 80·—, Kolei Elbethal 402·—, Akcje kolei Północnej 5425, Akcje kolei Czerniowieckiej 576·—, Akcje Alpiny 405·50, Akcje Rima Muranji 478·50 Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1890·—, Akcje fabryki broni 455·—, Akcje tureckie tytoniowe 328·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1130, Oblig. węg. indemn. 98·—, Renta majowa 99·50, Austr. renta koron. 99·35, Węgierska renta kor. 97·85, 5$^1/_2$ l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·35, 4 proc. listy Banku hipot. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·65, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku kraj. 98·90, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·40, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·30, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·15, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·10, Losy tureckie 125·—, Marki 117·37, Ruble 253·50.

— **Targ na bydło.** Kraków 29 marca Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 233 sztuk; b) cieląt 487 sztuk; c) owiec i kóz 14, d) nierogacizny 110 sztuk.

Woły opasowe płacono po 72—74 kor., bydło nieopasowe po 66—70 k. za jeden centnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną 110 do 126 k., nierogaciznę chudą po — do 126 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 741 sztuk, na eksport bydła rogatego 35 sztuk, pozostało do drugiego targu 68 sztuk.

Ceny bydła rogatego spadły od ostatniego targu, cena nierogacizny poszła w górę. Znaczne zapasy bydła i mięsa, poczynione przez tutejszych rzeźników, wpłynęły nieco ujemnie na ożywienie targu.

Drobne ogłoszenia.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.